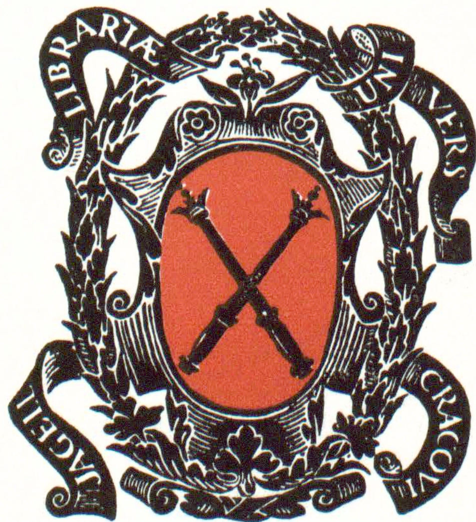
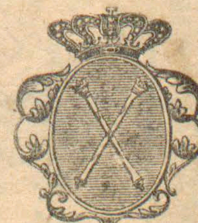
PODOLE
VTRAPIONE
z Pánstwy przyległemi,
XIAZAT Y PANOW
POGRANICZNYCH
o społeczny ratunek
prośi.

Kamienie wołáią,
Bo ludzie niedbáią.



Roku Pánskiego 1618.





Zacnie á Szlachetnie vrodzonev P.

IEGO MOSCI PANV

ANDRZEIOWI ŁAPINSKIEMV,

Burgrabiemu Krákowskiemu, Dworzaninowi Krolewny Iey M. Szwedzkiey, memu M. Panu y Dobrodzieiowi, przy dobrym zdrovviu długo fortunnych pociech zyczac:

AVTHOR ZYCZLIWY CHĘTLIWIE OFIARVIE.

PAny w Domu ſwym máiąc/ z Pánow vrodzony/
Kleynotem zacnym Lubicz od Bogá vczczony.
Cnot zacnych/ y zaſług twych/ wynośić nietrzebá/
Gdyż ſie ſáme wynioſły áż pod iaſne niebá.
A iż wiem że niegárdziß podárki tákiemi/
Ktore v ludźi bacznych ſą záwße wdźięcznemi.
Choć żáloſne/ przećie to z wdźięcznośći pochodźi/
Kiedy kto do nog Páńſkich z pokłonem przychodźi.
Wolałbym ofiárowáć co poćießnieyßego
Twoiey páńſkiey oſobie: ále prawdźiwßego
Nie nieczuię pod ten czás/ nád tákowe rzeczy/
Ktore ma mieć ná pilney káżdy ßláchćic pieczy.
Iáko ſię z tey kśiążeczki iáśnie pokázuie/
Ktorę twoiey zacnośći Páńſkiey ofiáruię.
Proßę niewzgárdzay prace ſługi powolnego/
Aż poda Pan Bog potym co poćießnieyßego.

W. M. mego M. Páná



vniżony ſługá

Marcin Páßkowſki.

Podole

Podole vtrapione o rátunek proßi.

WEyzrzyćie ná mie o Synowie mili/
Rátuyćie mie wżdy ránną w tey to chwili/
Wſpomnićie żem was w ſobie wychowáłá/
Com iedno miáłá wßytkom wam oddáłá.

Okażćie mi wżdy dźiś Synowſką miłość/
Gdyż Xiądz/ Lewitá/ niedbáią ná mą mdłość/
Sámáritan mie poſtronny lituie/
Widząc mie krwáwą/ rány záwiezuie.

Niechże was rußy/ o Synowie mili
Mdłość moiá/ boć mie vydźie krew pochwili/
Pomożćie z chećią Sámáritanowi/
Ze iákożkolwiek krew mą zástánowi.

Niech nie ma przodku nád was Sámáritan
W miłośći ku mnie/ wſpomnićie ná ſwoy ſtan:
Bądźćie práwemi ſynámi ſwey mátki/
O krwi ßláchetna/ o me miłe dźiatki.

Baczyćie żem ci zewſząd ieſt zrániona:
Baczyćie żem krwią ſynowſką ſkropiona:
Baczyćie żem ieſt z pierwßey kráſy zdárta/
Ledwie od Pogan z ſkory nieodárta.

Wiećie iákom ia przed láty kwitnęłá/
Iákom ſwym męſtwem v Pogan ſłynęłá:
Nie dáłám przodku nikomu w ſwey ſłáwie
W kráiách Podolſkich/ w wolnośćiach y w práwie.

A ij   Dźiś

Dźiś mie zły ſąśiad odárł z káżdey ſtrony/
Wpadáiąc z hordy/ á ia przez obrony/
Niewiem co zſobą rzec/ v włáſnych gránic/
Wáży mie ſrogi Biſurmánin zá nic.

Już z Wołoch háłá beßte Gaury krzycząc/
Turcy/ Tátárzy: á godźiny liczą
Do dálßych gránic/ iuż do nas ßturmuią/
Wśi miáſtá palą/ plon dobytek pſuią.

Podolſkie kráie rátunku wołáią/
Więźnie Tátárzy do Turek przedáią/
Drugie zá morze pędzą iáko bydło/
Stokroć nieſczęſny kto wpádnie w to śidło.

Zewſząd dźiorawo / zewſząd bárzo świta/
Niewzwiemy zkąd nas miecz páńſki przywita.
Zewſząd ſtráßliwie wkoło nas hárcuią/
Zá Nieſtrem gránic/ y Grodow vymuią.

Wam to namilßy Synowie przyſtoi
Bronić ſwey mátki/ niekryć ſie w kąt w zbroi/
Gdyż ſie iuż ſámá przez ták częſte trwogi
Bronić niemoże: bież widząc ták ſrogi.

Wiele zniſczáło ſtárożytnych gránic/
Serby/ Wołochy precz/ á wam to zá nic:
Węgrzy/ Siedm grod/ Chocim y Multány/
Máią nád ſobą Biſurmáńſkie Pány.

Prędki Tátárzyn ſtrzały ſwe hártuie/
Raz poraz Ruſkie kráiny woiuie:

Dobytek gęſty ná zyſk ſobie ſádźi/
Więźniow tyśiącmi do hordy prowádźi.

Pokuśćie w trwodze/ Lwow chociá w obronie/
Rádze niechay wczás żołnierz śiodła konie/
Sąśiedzka ściáná gore/ ſtrzeż ſie y ty
Mężny Polaku/ byś też nie był zmyty.

Widźiß to iáśnie/ iżći ſie przymyka
Tuß pod bok/ Tabor ſwoy Nieſtrem zámyka/
Okrutny Turczyn/ á ná dálße kráie
Pátrząc łákomie/ iuż y Bogu łáie.

Obacżćieß ſie iuż choć po ßkodźie przebog/
Wkoło was ſtoi ſrogi Gog y Magog/
Ezec:38. O ktorych zdawna świádczył Ezechiel/
Dan:18. Wzjáwieniach ſwoich/ tákże też Dániel.

Weyźrzyćieß ná mie o Synowie mili/
Daycie oyczyznie ſwey pomoc w tey chwili/
Niech moie rußy was nápominánie/
Y dziatek moich w okowách ſtękanie.

Tućby ſkutek ſwey dźielnośći vkázáć/
Rzeczpoſpolitą potężnie rozmnażáć
Spory vcieráć/ y priwatne bunty/
Turki/ Tátáry bić o włáſne grunty.

Boć kraczą ſroki dawáiąc znáć gośći
Niebárzo wdźięcznych/ wſtańćieß z leniwośći/
By was bez wieśći ſpiących niewitáli/
Mowiąc/ długośćie co Gaurowie ſpáli.

Ná pierwße ſyny moie wſpámiętaycie/
Z bráciey cnotliwey ſie niewyradzaycie:

Wiećie iák oni mnie zdrowa chowáli/
Gránic ſwych ſtrzegac/ wiecey przybieráli.

Rozumu wiecey niżli mocy trzebá/
Kto chce z kim walczyc/ á ráeunku z niebá.
Jeſlić niebedzie wprzod w domu porády/
Niewſczynáć niſkim ſwym vporem zwády.

Agámemnoná pátrz Krolá Greckiego
Pod Troia walczac/ rádził ſie onego
Neſtorá/ ktory był przetrwał trzy wieki/
Wiec Krol Troia wział Troiánom przezdźieki.

Nieſpráwiedliwa bowiem odbić trwoge
Może y táwnie/ może y przez noge:
Biy złych iák możeß/ gdy maß ſpráwiedliwość/
Tłum ich iák możeß zła bezecna chćiwość.

A wy przyczyne maćie pewna woyny/
Ná ktora wás Bog wzywa ludu zbrojny/
Byśćie ſie mśćili/ śćiſłych iego wiernych/
A sirot w iárzmie Pogánſkim mizernych.

Swieta to woyná bronić ſwych wolnośći/
A zás przekleta wſzczeta z złey chćiwośći/
Lecz gdy ináczey iuż to niemoże bydź/
Wiec ſie nam przydźie z nieprzyiaćioły bić.

Bedźieć fortunna reká Boża z wámi/
Gdy nauk iego bedźiećie ſtrzec ſámi/
Szcześliwie gránic ſwych zás dobedźiećie/
Rozumnym meſtwem y cudze weźmiećie.
Gen: 14 Abram/ Jozue/ Sámuel/ Gedeon/
oz. 2. Máchábei/ Saul/ y Sedechiaß on/

Paral. 14 Fortelem Bożych nieprzyiaćioł byli/
4. Reg. 19. A ták y owak krzywd ſie ſwoich mśćili.

Nuż on Szkánderbeg Rycerz zacny Boży/
Ják Turkow wielkość bił/ brał ich obozy.
Osmdźieśiat tysiac/ czeſtokroć y wiecey
Pogan porażał piaćia ſwych tyśiecy.

Ten krwia Turecka Albáńſkie gránice
Oblał/ wywrocił zła ich moc ná nice.
Amurat/ Mechmet/ przednim vlegáli/
Z woyſki wielkimi czeſto tył dawáli.

A on w Chryſtusie obroncy dufáiac/
Fortelem meſtwa ſwego podpieráiac/
Ták był ſtraßliwym okrutnym Pogánom/
Stoiac im w gárdle kośćia Biſurmánom.
Gdy ßli w iego kray woyſká ſwe zebrawßy/
A tylko imie iego vſłyßawßy:
Pierzcháć muśieli od ſtráchu wielkiego/
Coż gdy oczymá vyźrzeli ſamego?

Tákże on Witułd Hektora celuiac
Meſtwem ſwym dźielnym/ fortunnie woiuiac/
Pruſkich Liflantſkich Krzyżakow moc ſkrocił/
Czeſto narody Biſurmáńſkie młoćił.

Stokroć porażał Tatárſkie narody/
Drugie do Litwy przywiodł bez ſwych ßkody:
Gdźie y podźiśdźień oſady ſwe máia/
A Krolom Polſkim hołd ſwoy oddawáia.
Tákże Konſtánty Oſtrogſki rozumem
Czeſto Pogány pedźił z Ruśi ßumem.

Wielkość Tátárow w máłe ſam porażał/
Gránic Oyczyſtych potomkom przymnażał.

Tákże Ruzynſcy / y oni Struſowie/
Czeſto Pohá́ncom dawáli po głowie.
Niemniey im byli ſtráßliwi Zbárá́zcy/
Y oni mężni Xiażetá Zá́ſłá́wſcy.

Nuż cny Tarnowſki iák v Obertyná
Sześcia tysiecy zgromił Wołoßyná
Piecdzieśiat tyśiac: dźiáłá/ oboz złupił/
Ná wieczna pámieć zdraycom tym dołupił.

Tákże pámietny on Ociec Oyczyzny
Jároſław Łáſki/ czeſto ty dziedźizny
Rozumem/ ßábla/ fortelámi ſwemi
Dowodził wiele/ gromiac ie mężnemi.

W fortelách zrownał z chytrym Vliſſeſſem/
W meſtwie Hektorá przenioſł z Achileſſem.
Ktemu zoſtáwił Syná podobnego/
Meſtwem y ſławá/ y rádá zacnego.

Ten wwiodł rozumem do Wołoch Deſpotá/
Lecz gdy niebyłá wdzieczna iego cnotá/
Deßpot niewdźieczny gárdłem to zápłácił/
Potym y páńſtwo/ y dziedzictwo ſtrácił.

On z dwiemá tysiac ſwych reká obronna
Vßedł wezdrowiu przed oná ogromna
Trzydzieſta tysiac Wołoch/ dał im odpor/
Ják bitnym Grekom on waleczny Hektor.

Ten ſie z Tátáry bił v Oczakowá/
Spadłá nie iedná tám Tátárſka głowá.

Zdobycz im odbił/ łupy ſpoł ich wywiodł/
Nie iednego tám Beſſurmánina zbodł.

Y dziś Hordyńſka włość z kości bieleie
Z trupow Tátárſkich/ y Kijow ſie śmieie/
Fortelem tego/ tákże v Kaniowá
Nie iedná pádłá Biſurmáńſka głowá.

Ku temu wiode iż fortel z rozumem/
Woyſká póciera nieprzyiázne z ßumem.
Kto go vżywa według Bogá ſwego/
Oſtry miecz Páńſki dokaże wßyſtkiego.

Iozue 2 Bo ſam Bog kazał walczyć Jozuemu
Fortelem chytrym Rycerzowi ſwemu:
Gdyż fortel ieſt bráć Cnocie/ w ſłußney woynie/
Gdy go kto z ſława vżywa przyſtoynie.

Przetoż o ſławni meſtwem Sármátowie/
Gdyż ták waleczni wyßli z was Wodzowie:
Jdźcie torem ich/ á Oyczyzne miła
Zdobćie rádá ſwa/ y ſpołeczna siła.

Spolnemu dobru nie chćiwey priwacie
Pomożcie z checia gdy ktemu czás macie:
Bo gdyć to moleie/ zginieć y priwatká/
Złać to wiec bywa ná ſámołow śiatká.

Lecz gdy wy ſpolnie Sármátowie mężni
W ſwey mocney zbroi ſtániećie potężni:
Nieprzyiaciołom ſwoim dáćie dawnym
Odpor potężny meſtwem ſwoim ſławnym.

Znowu zás bedą wieki Witołtowe/
Znowu sie wrocą látá Zygmuntowe.
Rozßerzyćie swe páństwo z sławą wieczną
Potomkom swoim/ y mnie sámey wdzieczną.

Szcześć wieczny Pánie Theseuszá onego/
Ktory sie wyrwał z lábiryntu złego.
Szcześć KORECKIEGO/ dodaway mu rády/
Zeby odpedzał Bisurmańskie zdrady.

Niewatpćieß niwczym/ gdyż sam Bog zwyćiestwo
Z niebá wam spuscza/ o sławne Rycerstwo.
Wam służy Pállas/ Wulkanus/ Mars zbroyny/
Jupiter/ Venus/ y ktemu rok hoyny.

Gdy z wámi bedźie moc Bogá żywego/
Jedność y zgodá spolná w łodce iego:
Ktoż przećiwko wam/ gdy ten wodzem bedźie?
Wygracie meżni Sármátowie wßedźie.

Bo wam obiecał z Syonu świetego
Dopomoc w słußney spráwie do wßytkiego.
Dobryć to Hetman/ watpić niepotrzebá
Namniey w tym/ on sam wodzem bedźie z niebá.

Nieoprzeć sie mu Gog/ y Magog srogi/
Ni Mádyánszyk/ gdy mu zetra rogi.
Nieopra sie mu y Aczkiereiowie/
Kierwiburnasy są Kántgiereiowie.



Już wam Wulkanus on kul nágotował/
Strzelbe misterną dźiwnie zprzyspráwował: